

PRENUMERATA

Rocznie 4 rb. dla zamieszc. pocztą
Rocznie 6 rb.
 Półrocznie 2 rb. — k. Półrocznie 3 rb. — k.
 Kwartalnie 1 rb. — k. Kwartalnie 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie — rb. 35 k. Miesięcznie — rb. 50 k.
 Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
 Za granicą:
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
 Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
 Numer pojedynczy w Wilnie 3 kop.
 Na prowincji 5 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petita
 lub jego miejsce 15 kop.
 „Dziennik Wileński” 14
 codziennie 30
 lub jego
 reści 50 k.
 jeden wiersz
 tu lub jego
 d. № 3 kw. 5.
 stitem 3 k.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub.
oprócz dopłaty pocztowej.

Prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty na rok 1908!

Wcześniejsze zaprenumerowanie gwarantuje punktualność otrzymywania pisma.

Teatr Miejski TEATR POLSKI Teatr Miejski

Dziś, w sobotę dnia 15 grudnia r. b.

„KARUZEL”

1-szy raz

1-szy raz

sceny z życia w 3 aktach P. Górczyńskiego.

Sala koncertowa ogrodu Botaniczn.

DYREKCJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godzinie 10 wieczorem.

„DZIENNIK WILEŃSKI”

Polityczny, społeczny i literacki.

Najtańsze pismo polskie codzienne na Litwie!

W kwartale I-szym roku 1908 „DZIENNIK WILEŃSKI” rozpocznie druk
najnowszej powieści

Henryka Sienkiewicza

osnutej na tle stosunków współczesnych p. t.

„PONAD ŻYCIEM”

Od 15 grudnia format pisma znacznie powiększony.

Prenumerata w Wilnie:	Na prowincji:	Za granicą:
rocznie 6 rb. — kop.	8 rb. — kop.	12 rb. — kop.
półrocznie 3 rb. — kop.	4 rb. — kop.	6 rb. — kop.
kwartalnie 1 rb. 50 kop.	2 rb. — kop.	3 rb. — kop.
miesięcznie — rb. 50 kop.	— rb. 70 kop.	1 rb. — kop.
tygodniowo — rb. 15 k. p.	zmiana adresu 20 kop.	

Numer pojedynczy 5 kop.

Adres Redakcji: „Dziennik Wileński” Wilno, Dominikańska 17.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują filie, księgarnie i biura ogłoszeń.

Proces pierwszej Dumi

W d. 12 b. m. rozpoczęła się w Petersburgu sprawa sądowa, która wykazuje poglądowo, jak szalone zmiany zaszły w państwie rosyjskim w ciągu ostatniego półtora roku. Na wiosnę roku zeszłego zebrała się pierwsza Duma i sądzono wówczas powszechnie, że przed przedstawicielem „gniewu ludu” rząd ustąpić będzie musiał. Nawet Mienszkyj z „Nowoje Wremia” pisał wówczas, że tylko powołanie kadetów do gabinetu może ocalić Rosję. Nie było niemal żadnego posiedzenia Dumi, na którym by członkowie rządu nie spotykali się z obrazą, lub naigraniami się. Myśl o rozpędzeniu Dumi zjawiała się w „sferach” od chwili jej zebrania, długo jednak nie znajdował się człowiek, któryby się na to odważył. A gdy wreszcie nowy prezydent ministrów zaryzykował ten krok śmiały, poprzedził jego wykonanie depeszami, rozesłanymi po całym państwie, w których pouczał władze, jak mają postępować podczas „oczekiwanych zaburzeń”.

W takich warunkach w dn. 9 lipca, naajutrz po ukazie o rozpędzeniu Dumi, zebrało się około 200 jej członków w Wyborgu i ułożyło odezwę, zatytułowaną: „Przedstawiciele ludowi do ludu”, z podpisem przez 180 „byłych” już tylko w owym dniu posłów.

„Obywatele całej Rosji!” — mówiła odezwa — wybraliście nas, byśmy dla was zyskali ziemię i wolność. Pragnęliśmy wydać prawo o wywłaszczeniu przymusowym na rzecz włościan rolników ziem, stanowiących własność prywatną, rządową, apanażową i kościelną. Rząd się na to nie zgodził i gdy Duma zająłaby tego powtórnie, rozpuścił ją. Duma nowa, którą rząd chce różnymi sposobami uczynić sobie uległą, zbiera się dopiero za 7 miesięcy. Obywatele! powinni wystąpić w obronie przedstawicielstwa narodowego. Orężem w

walce powinno być nieplacenie podatków i nieudzielanie rekrutów, jako przez Dumę nieuchwalonych. „Tak więc — koczując odeszła — do czasu zwolnienia przedstawicieli narodu nie dawajcie rządowi ani kopiejki do jego kas, ani jednego żołnierza do armji. Bądźcie wytrwali w swej odmowie, obstawajcie przy swym prawie wszyscy, jak jeden mąż. Wobec jednej i niezmiennej woli narodu, żadna siła nie zdolna jest do oporu. Obywatele, w tej walce wymuszony i nieunikniony, wasi wybrańcy będą z wami!”

Wiemy teraz, że odezwa nie wywarła żadnego wpływu na „obywateli” całej Rosji, którzy na ogół z wielką obojętnością powitali wiadomość o rozpędzeniu Dumi. Co dziwniejsza, że ogromna większość autorów odezw nie uczyniła nic, by nie pozostała ona bezczynnym dźwiękiem i z liczby 180 władza 13 tylko oskarża o odczytywanie, wyjaśnianie, lub rozpowszechnianie odezw. Z rozmaitych powodów (śmierć, skazanie, lub nieodszukanie) ilość oskarżonych spadła do 169 i wszyscy oni są pociągnięci do odpowiedzialności sądowej z punktu 3 § 129, mówiącego o rozpowszechnianiu odezw, podburzających do nieposłuszeństwa ustawom i rozporządzeniom prawnym, ale oskarżenie opiera się tu na przesłance, że skoro odezwę podpisali, więc dali tem początek rozpowszechnianiu.

Z punktu widzenia prawniczego, oskarżenie takie wywołać może i niewątpliwie wywoła na sądzie poważne zarzuty, które zapewne wpłyną na wyrok. Istnieje wprawdzie w kodeksie artykuł, przewidujący ułożenie występnych odezw, ale zastosowanie jego uznano za niedogodne, wobec tego, że odezwa napisana została w Finlandji, a więc czyn nie podlegałby kompetencji petersburskiej izby sądowej.

O godz. 1 dn. 12 (25) grudnia rozpoczął się proces. Nie stawilo się 11 podsądnych, dwaj weszli pod konwojem, jako więźniowie. Na ławie oskarżonych zasiadł cały kom-

plet, wymagany dla prawomocności posiedzeń Dumi, z prezesem Muromcewem i rozpoczyna się formalistyczne przesłuchiwanie podsądnych, z których nikt do winy się nie przyznaje. Wstaje kolejno kwiat inteligencji rosyjskiej, około 20 adwokatów, kilkunastu literatów, profesorowie uniwersytetu, wybitni pracownicy samorządu ziemskiego i miejskiego, byli wice-minister ks. Urusow, byli pod-prokurator, Ziachtanow, dwaj „pozbawieni godności” duchowni itd. itd. Gdy wstaje Muromcew, podnoszą się jednocześnie wszyscy podsądni dla oddania mu hołdu.

Następuje szereg innych formalności. Podsądni rozmieszczają się na ławach według stronnictw, do których należą i oświadczają, że adwokaci będą bronili solidarnie całych grup. Podsądni naradzili się wspólnie co do taktyki, jakiej się mają trzymać na sądzie. Projektowano odczytanie wspólnej deklaracji, ale kadeci odmówili, przypuszczają bowiem, że sąd sprzeciwiłby się temu i wynikłby zatarg, który zmusiłby podsądnych do opuszczenia sali, jak to było z socjaldemokratami. Wobec tego różne grupy polityczne postanowiły działać na sądzie samodzielnie.

Prócz wspomnianych już formalności na pierwszym posiedzeniu sądu odczytano akt oskarżenia, nie doręczając zresztą nic ważniejszego do rzeczy już znanych. Większość oskarżonych, jak powiada akt, nie przecząc samemu faktowi, nie dała na śledztwie pierwszokomendnych wyjaśnień. Osk. Tennison oświadczył, że ukaz, rozwiązujący Dumę, jest sprzeczny z ustawami zasadniczymi i gwałci manifest 17 (30) października 1905 r.; a więc w dn. 10 lipca posłowie pierwszej Dumi uważali się mogli za korzystających z prerogatyw przedstawicieli narodu. Niektórzy znowu powoływali się na nerwowe rozdrażnienie i oświadczali, że nie zdawali sobie dokładnie sprawy z tego, co podpisali. Byli i tacy, którzy podpisali dlatego, że uprzednio zrobili to inni. Niektórzy powoływali się na to, że nie przedsiębrali nic dla rozpowszechnienia odezw, że więc ze wskazanego punktu oskarżenia być nie mogą.

Jeszcze o Towarzystwie kultury na Litwie i Rusi.

Projekt utworzenia Towarzystwa kultury, miast jałowego politykowania i tworzenia stronnictw politycznych, sz. Redakcja „Dziennika Wileńskiego” w № 261 opatrzone następującym zastrzeżeniem: „Społeczeństwo nasze musi przeciw wyrobić sobie jasny pogląd na to, jakie drogi prowadzi do lepszej przyszłości, jakie zadania polityczne stawiać sobie winno”. Czyli, że Sz. Redakcja nie godzi się na zaniechanie pracy ściśle politycznej w kraju litewsko-białoruskim. A jednak w № 265 „Dziennika” w artykule „Pod nowym szyldem” p. J. Hlasko, kreśląc historję powstania „Związku pracy krajowej”, z zupełną służnoscą podrywa z jałowych usiłowań garści naszych polityków, tworzących najprzód Stronnictwo kadetów polskich, potem konstytucyjno-katolickie, potem znowu krajowe i t. d., więc pokazuje się, że niema u nas gruntu dla pracy ściśle politycznej — bo go istotnie niema, bo jedynie w pracy kulturalnej szukać możemy dróg do lepszej przyszłości, a w przedmiotach kulturalnych odnajdziemy zadania i cele polityczne. Czyż zresztą nie posiadamy wskazań politycznych, dziejowych, czyż wątpić jeszcze możemy, jakimi drogami kro-

czyć winniśmy? A zaś tych, którzy dróg tych nie znają, oświećmy i wskażmy, że w historii politycznej świata niemasz kart świetniejszych nad myśl polityczną polską; jeżeli życie i przywary ludzkie myśl tę nie raz pacyły, to jednak nie obniża wartości samej myśli. Nawet osławione *liberum veto*, ta wspaniała obrona praw mniejszości, posunięta aż do granic obrony prawa indywidualizmu, pod względem ideowym zaszczyt nam przynosi.

Posiadając tak bogatą spuściznę polityczną, nie potrzebujemy wysilać się na tworzenie programów politycznych — zwróćmy się tylko do wskazań dziejów ubiegłych, nawiążmy zerwane nici tradycji — to nam wystarczy w zupełności. Dlatego zaś, żeby zachować i rozwijać stanowisko, przez historję nam wskazane, winniśmy podjąć na nowo szeroko zakreśloną pracę kulturalną, którąśmy zaniechali z przyczyn od naszej dobrej woli niezależnych — stałmy się znowu tem, czem być musimy, czem być pragniemy — dobrym genjuszem kraju ojczyźnego.

Do tego właśnie zmierza projekt utworzenia Towarzystwa kultury na Litwie i Rusi.

K. Woykiello.

P. S. Zamieszczając list niniejszy, zaznaczyć musimy, że nas sz. Autor nie przekonał. Mamy bogatą spuściznę polityczną, to prawda, ale każde pokolenie powinno umieć ją przystosować do zmieniomych warunków życia, a tego bez wysiłku myślowego, bez rozpraw i prób sformułowania programów osiągnąć nie możemy. P. Hlasko w Nr. 261 naszego pisma „podrywał” z jałowych usiłowań garści naszych polityków — dlatego tylko, że brali się do tego ludu, który całą swą przeszłością dowiedli, że nie mają żadnej własnej myśli politycznej, że się do przedsięwziętej roboty nie nadają. Nie znaczy to jeszcze, że jałowem jest wszelkie „politykowanie”, bo gdybyśmy rozumowanie sz. Autora za słuszne uznali, musielibyśmy dojść do przekonania, że i o pracy kulturalnej myśleć nie powinniśmy. Wszak i o swem zabieraniu się do pracy najgłośniej krzyczą ci właśnie, których najlepszymi przyjacielami nazywamy „sybarytami”.

Ma jednak niewątpliwie sz. Autor słuszną, podnosząc znaczenie pracy kulturalnej, ona bowiem tworzy nowe siły narodowe, gdy polityka zużytkowuje tylko już nagromadzone. (Red.)

KORESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”.

Powiat wileński.

Rok bieżący ma się ku końcowi. Jakże zdobyliśmy placówki na niwie kulturalno-ekonomicznej, jakie plony wydała praca nasza? Oto są pytania, na które każdy z pewnością potrafi dać sobie odpowiedź. Stosownie do miejscowości, różne mogą być odpowiedzi. W grodzie Gedymina, w prastarej stolicy Litwy, życie wre i kipi; powstały całe szeregi instytucji i stowarzyszeń filantropijnych, oświatowych, ekonomicznych i t. d. Setki i tysiące ubogich dzieci znalazły prawdziwy pokarm duchowy i moralny, dzięki niestrudżonym bojownikom...

Inaczej wieś wygląda... śpią ziemianie nasi, śpi szlachta zagrodowa, śpi mieszczaństwo, śpi lud, tylko w obozie Żydów i „istinnych” pod sztandarem „Krestjanina” nie zamykają oczu... Smutny to obraz, lecz, niestety, prawdziwy. Nie trzeba być optymistą, ale dość spojrzeć dokoła i ujrzeć, co się święci. Nie mówiąc o „Oświacie” i innych towarzystwach, którym rząd czyni rozmaite trudności, chcę powiedzieć słów kilka o Towarzystwie Rolniczym Wil.

Nie myślę ani oskarżać go, ani krytykować postępowania członków jego, ale powiedzieć tylko o tem, co jawnie wykazuje realny bieg życia.

Mamy Tow. Rolnicze — rzecz nie-

watpliwa. A jednak rozmaici są sceptycy... Przypuszczać można, że towarzystwo owe istnieje tylko dla rekreacji ziemiom... Nie wiem, jakie są zamiary, chęci, aspiracje, może są bardzo świetne, ale „wiera bez czynu — martwa jest” — mówi pismo święte. Czyż mamy choćby wystawy doroczne, latające, jak np. na Żmudzi? czy mamy kółka rolnicze? Gdzie tam! o tem nie możemy nawet śnić... Nie mówmy nie o Królestwie, spojrzmy na ościenną Żmudź. Jak tam pracuje element polski i jakie zdobywa placówki? Prawie każdy powiat ma swoje Tow. Roln., które rzeczywiście niosą oświaty kaganiec. Zobaczymy, jakie śliczne są okazy bydląt i koni włościan. A u nas, pozał się Boże — lepiej nie mówić! Czy mamy fachowych rolników? Czy pomyślimy o jakiegokolwiek szkole rolniczej? Nie.

Nie dziw więc, że kiedy w ościennych dzielnicach gospodarstwo kwitnie, u nas chyli się do upadku.

Synowie szlachty i zamożniejszych włościan, skoro ukończą szkołę parafialną, lub kilka klas średniej szkoły, nie myślą wracać do roli. Ale za jakich kilkanaście rubli miesięcznie siedzą w biurze, bo to „uczonemu” wstyd pracować na roli.

Synowie zaś ziemian, którzy ukończyli wyższe zakłady, również nie troszczą się o spuściznę praojców. Wolą nad Wolgą lub Kamą zużywać swe siły i zdolności dla obcych, za jakieś marne wynagrodzenie, niż oddać się na usługę ludowi i krajowi. Znam wielu lekarzy, którzy zabiegają o posady wojskowe i tam „karjerę” robią, gły tymczasem lud nasz musi poprzestawać na rozmaitych znachorach, wróżbitach i t. d.

Zdarza się często czytać, iż na Białej Rusi nawet, gdzie element polski mniej liczny, społeczeństwo nie zasklepia się w życiu domowym, ale skoro ma wolne chwile np. w zimowej porze, urządza rozmaite zabawy towarzyskie, wieczorki, teatryki amatorskie i t. d., dając tem możność młodzieży wzajemnego porozumiewania się i oglady w życiu korporacyjnym. My zaś w Wileńskiem i tem również nie możemy się pochwalic, ponieważ panuje wśród nas ogromna apatia. Każdy chce się doposażać do „tutejszych” poglądów: „a bo to ten taki, a ów owaki — nie można! Na propozycję każdy jakoś będzie się zgadzał i przytakiwał, ale skoro pozostanie sam — już mówi inaczej. Trudno. Niewiadomo czemu to wytlómaczyć?”

Nie lepiej dzieje się i z oświatą ludu; lud pragnie światła, lud pragnie szkoły własnej, szkoły polskiej, lecz nie ma możliwości i nie wie, jak do tego zabrać się. Mimo, że płaci corocznie na utrzymanie szkoły parafialnej w gminie, prawie nie korzysta, ponieważ wszystkie przedmioty są wykładane tylko w języku urzędowym. Mimo grózb starszyny (wójta) i starost (sołtysów) niechętnie posyłają swe dzieci do szkoły rządowej. Widzimy najczęściej, że szkoły takie przepelnione są przez dzieci żydów i mieszczań miasteczkowych. Prawda, są ludzie, którzy chcą dać możność choć domowego kształcenia w języku ojczystym, ale do tego potrzebne są środki, których społeczeństwo tutejsze skąpi, a na tę wielką i świętą sprawę patrzy obojętnie. Wartoby raźniej wziąć się do tego!

„Dajcie, a będzie wam dano” — mówi pismo św.

Czas, wielki czas zastanowić się i pomyśleć, co mamy czynić.

W. R.

Z sali odczytowej.

Odczyt p. Ostachiewiczowej O „równouprawnieniu kobiet”, wygłoszony 13-go b. m. w sali Klubu pracowników instytucji kredytowych, zgromadził, sto-kunkowo do swojej wartości, zbyt małą garstkę inteligencji naszej. Wyrażał się on bowiem wielkim opracowaniem danej kwestji, oparty był na sumiennych studiach przedmiotu i po literacku zbudowany.

Prelegentka skreśliła stanowisko kobiety w społeczeństwach pierwotnych i prawo matrychatu, idąc za dziełem Morgana i innemi. Zaznaczyła stanowisko Mojżesza, a potem Ewangelistów Marka i Mateusza za dodatnim ich stośunkiem do danej kwestji. Następnie przebiegła rzutem oka całą ewolucję stanowiska kobiety, od starożytności, przez wieki średnie, aż do naszych czasów; te ostatnie przejrzała według poszczególnych narodów i krajów.

Hannibal traktat pokojowy, zawierany przez siebie, poddał byłe decyzji niewiast galickich; —średniowiecze, mimo pozornej galanterji minyngierów, zepchnęło kobietę do niewolnictwa; w VI wieku Sobór wielkość jednego tylko głosu rozstrzygnął, że kobieta ma duszę; wojny sprowadziły rozwięzłość obywateli; w XIV wieku prawo w Europie zaczęło ograniczać pracę zawodową kobiety i zabroniło jej w rzemiosłach zajmować stanowisko majstra. W XVII wieku centralizacja gospodarstwa przemysłowego, zużytkowała głównie pracę kobiet przy domowych ogniskach.

Wielka Rewolucja francuska połowicznie powodzenie swoje zawdzięcza temu, że nie podjęto kwestji równouprawnienia kobiety. Jeden Condorcet był za niem. Napoleon prawie ustalił prostytucję, to też przeciw obchodowi stulecia jego kodeksu zaprotektowały kobiety, a mianowicie pp. Kaufman i Nelly Roussel. Dziś zmieniły warunki ekonomiczne przez wytworzenie maszynowej fabrycznej, zrównały kobiety jako pracowników, poza domem. Ustawienie włościan zmieniło warunki życia na wsi; stąd we wszystkich krajach prąd do pracy samodzielnej i do wywalczenia należnych praw nauczania się i korzystania z niej.

W Europie podjął tę sprawę Stuart Mill. U nas pierwszym było dzieło Prądyńskiego. Prelegentka cytowała całe szeregi kobiet sławnych i umysłów twórczych zaczynając od Saffony, Hypatii i Heleny, córki Tymona, w starożytności. Mniejsza twórczość kobiet objaśnia prelegentka rozmaitymi ograniczeniami prawnymi i obyczajowymi. W Anglii do XVII wieku nie wolno było kobietom grać na niektórych instrumentach, a malarzom nie wolno studiować ciała ludzkiego.

Dowodziła też prelegentka potrzeby zrzeszania się kobiet w koła i stowarzyszenia u nas, w imię wywalczenia praw ekonomicznych, politycznych, naukowych i w imię moralności; z jednej Polski bowiem handlarze „żywym towarem” wywożą corocznie dziesiąty tysięcy dziewcząt do Ameryki. U narodów, które dały kobietom prawa polityczne i głosowanie powszechne, tak jak w kilku stanach Ameryki Półn. na wyspie Man, w Islandji, w Finlandji i w Norwegji, zauważono, że przy wyborach przepadały kandydaci niemoralni w życiu prywatnem.

Angielki, Amerykanki, Dunki i Niemki najgorliwiej sprawę kobiecą rozwijają. Szwajcarce zupełnie w niej nie biorą udziału. W Rosji pierwsze lekcje datują się od 1864 r., potrzebuje ona bowiem lekarzy 50,000 — a ma ich 14,000. Tolerancja równouprawnienia nastąpiła więc z konieczności. W Austrii dla poddanych muzułmanek w Bośni i Hercegowinie utworzono posady lekarzek. Z prawa wyborczego Austria wyklucza małoletnich, zbrodniarzy i kobiety. Matka nie ma prawa opieki nad funduszem dziecka; prawo daje wdowie opiekuna dla dzieci. Ojciec zaś sam decyduje o wychowaniu i przyszłości dziecka. Nieślubne dziecko, skoro tylko ma dziecko, musi mieć opiekuna męzysznego. Świadkiem przy testamentie, według praw austriackich, nie mogą być głusi, niemi, ociemniałi i kobiety.

Niemki wogóle mają 103 stowarzyszeń kobiecych — w których jest członków 71,000. To też zdobyły już prawo rozdania majątku swego od męzowskiego, prawo obioru zawodu i pracy. Czechy mają już 300 stowarzyszeń. Elżbieta Krasnohorska otworzyła naukowy zakład Minerwa, z którego wychodzą doktorzy filozofji.

Dunki w prawie ekonomicznym spadkobiercy są już zrównane, ale ruch emancypacyjny u nich trzyma się w pewnych kla-

sach tylko. Wolno im być lekarkami i dyrektorkami gimnazjów, ale nie adwokatami. W Norwegji ojciec musi do 15-go roku utrzymywać nieślubne dziecko i traci prawo wyborcze, skoro państwo musi to zrobić za niego. Prostytucji nie ma tam wcale.

Szwedki opiekunów nie mają dla dzieci, ale praw wyborczych też nie posiadają. W Finlandji zasiada w parlamencie 19 kobiet i sejm tamtejszy wypowiedział już wojnę alkoholizmowi. We Włoszech parlament ma już komisję do rozpatrywania próśb kobiet o prawa. W Hiszpanji i Portugalji kwestja ta prawie nie istnieje, bo tam na 100 kobiet 74 są analfabatkami. W Rumunji i w Grecji ruch kobiecy już się budzi. W Belgji jest już 14,000 związków zawodowych kobiecych. Na ostatnim kongresie w Berlinie przedstawicielka związków Murzynek oznajmiła, że jest ich już 10,000 zrzeszonych. W Anglii sufrażystki nieco ten ruch gwałtownością swą przycmiły, ale były do tego brutalności zmuszone. W Oceanji dają się już dostrzegać objawy ruchu kobiet.

Wśród wielu ciekawych cyfr, z ostatniego dwudziestolecia w tej kwestji, notujemy parę: przed 20 laty lekarze w Europie było 527 — dziś 4,555. Dziennikarek: 35 — obecnie 880. Sekretarek: 8,016 — dziś 64,000 i t. d. Stąd widoczny wzrost pracy kobiecej już nie w teorii, a w czyn. Prawa kobiet domaga się sprawiedliwość społeczna, a wszelkie reformy, bez niej wprowadzane, nie ostoją się.

Część historyczną odczytu była może trochę słaosza, niż pogląd i fakty ze współczesnego stanu tej sprawy, ale prelegentka bardzo umiejętnie ugrupowała głoźnymi materiały na podstawie wielkiego czytania.

Koło 40 osób podziękowało jej gorącymi okłaskami. Szkoda, że tyle tylko było słuchaczy. Następnym odczyt p. Ostachiewiczowej: O kobiecie w Polsce, i o kwestjach z tą sprawą związanych w beletrystyce i w prasie — zapewne zgromadzi więcej publiczności, która oceni zechce sumienną pracę prelegentki.

Ludwika Życka.

„Szejne-katarynka” Pola.

Pisma galicyjskie z powodu rocznicy zamieszczały różne przyczynki do życia i charakterystyki tej pod każdym względem ciekawej postaci. Syn Niemca, z lancą w ręku zaświadczył o swej polskości, jeszcze zaś silniej stwierdził ją swemi utworami. Wielkie zasługi położył on zwłaszcza w epoce popowstaniowej. W chwili, kiedy jego „Pieśni Janusza” oblatywały kraj cały, poeta, osiadły na wsi w Galicji, oddał się z zapalem studjom nad geografją i opracowywał „Geografję Polski”, którą chciał postawić na wysokości, jaką zajmowały ówczesne dzieła niemieckie.

Zachęcany przez znajomych, by nie zaniedbywał poezji, w r. 1843 wydał „Pieśń o ziemi naszej”, do której napisania namawiał go przed 10 laty Mickiewicz. Wówczas też wpadł na pomysł użytkowania wędrownych kataryniarzy. Według jego projektu mieli oni pokazywać zebranemu ludowi obrazki królów i bohaterów, grodów i świątyń i podawać przy muzyce rymowane zdarzenia historyczne. Pol sam zaczął pisać te rymy. Na wzór przytaczamy obrazek Stefana Batorego, którego tylko początek się zachował:

„A to jedzie król Batory —
Pan do boju bardzo skory,
Co choć obcy, nie pobiadził,
Boć to z konia Polska rządził.
Jak do Orła i Pogoni
Dodał swoje „Wilcze Zęby”,
Wróg się, panie, Polski chroni,
Bo go ziemia na otręby.
Mąż Annusi Jagiełłowej
Siadł na państwo, jak pan możny,
Silny, dzielny i pobożny,
Dla swawolnych był surowy
I powściągał możnych”.

Była to pierwsza próba ognia, którą partja nasza przejść miała. Nieprzyjacieli, otoczony rozwijającym się łańcuchem chłopów, ukazał się na grobli.

Żołnierstwo przedstawiało niepokojną rotę. Zakolysało się to na chwilę i powoli zbliżało się ku nam zaczęło. Plutony nasze leżały, jak martwe, na ziemi.

Harap, wsparty o drzewo, ze swym małym sztucerkom w ręku, śledził bacznie z odprawdzonym kurkiem ruchy nieprzyjaciela.

Od czasu do czasu zwracał się do swego plutonu, zalecając krew zimną i zachowanie porządku.

— Gdy dam ognia — mówił szybko, urywany głosem — niech za mną cały pluton wali! potem spokojnie się cofać... nie mieszać!

Z za grubej sosny wzrokiem ryś przyglądał się wrogowi, dopuszczając go coraz bliżej i bliżej. Gdy był już o kroków 70, palnął w podoficera z prawego strzela. Za nim huknęła salwa z 35 strzelb naszych.

Podoficer padł, a kilku żołnierzy przewróciło koziołką. Reszta z krzykiem, klnąc po swojemu, rzuciła się ku grobli.

Mogliśmy ich wystrzelać wszystkich co do nogi, ale w szeregach naszych, do ognia i komendy nienawykłych, powstało zamieszanie. Drugi pluton zmieszal się z pierwszym, cofając się po wystrzale i, nie dawszy ognia, sam się również cofać zaczął. Tymczasem nieprzyjacieli miał

Rękopis „Geografji” i większą część „Szejne-katarynki” spłonęły w czasie ohydnej rzezi 1846 r.

Zarząd kupiecki w Wilnie.

Po wielu latach kwestja utworzenia w Wilnie zarządu kupieckiego wyłoniła się na nowo. Ciekawe są w tym względzie niektóre dane historyczne, dotyczące wzmiankowanej instytucji.

W r. 1876 starostą kupieckim obrany został żyd, Neiman — nie zatwierdzono go jednakże, ponieważ w spisie urzędów, które mogą zajmować żydzi, nie był wymieniony urząd starosty kupieckiego.

We wrześniu r. 1877 wyznaczono wybory ponowne; wybrano p. Napoleona Paszkiewicza, lecz ten z powodu choroby odmówił przyjęcia godności. W październiku tego roku wybrano Atanazego Muchina, który też zrzekł się mandatu. Wtedy sprawę kupiecką przełano do Zarządu, z placą 8 rubli od każdego świadectwa przemysłowego 1 gildji i po 4 ruble od świadectwa 2 gildji.

W r. 1881 Zarząd miejski zarządził raz jeszcze wybory starosty kupieckiego, lecz wybory te zostały uznane przez rząd gubernjalny za nieprawne.

Była to ostatnia próba zorganizowania stanu kupieckiego w Wilnie.

Warunki sanitarne w Wilnie.

Komisja sanitarna w tych dniach dokonała oględzin podwórów w kilku domach; zrewidowano również jadłodajnię, herbaciarnię i piwiarnię przy ulicach Zawalnej i Nowogrodzkiej; wszędzie znaleziono brudy i sporządzono protokoły. Między innymi na podwórku domu d-ra Żuka (ul. Zawalna Nr 43) skonstatowano niemożliwe warunki higieniczne. Na pomyśle i śmiecie można się tam natknąć na każdym kroku.

Komisja zagroziła, iż w razie nieuprzedzenia podwórza w przeciągu tygodnia właściciel domu będzie pociągany do odpowiedzialności sądowej. W tymże domu znajduje się fabryka wina rodzynkowego i fabryka miodu; obie te fabryki są niemożliwie utrzymane pod względem higienicznym. Postanowiono dać ostrzeżenie formalne, a gdy skutku nie odniesie, pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Niejednokrotne uwagi i prośby, skierowane przez komisję sanitarną do d-ra Żuka o zmianę mieszkania stróża, które jest formalną notą z powodu chłodu i wilgoci, powstały wskutek znajdującej się w mieszkaniu studni, nie odniosły żadnego skutku, postanowiono więc pociągnąć p. doktora do odpowiedzialności sądowej, w tym celu sporządzono protokół.

Przy przepatrywaniu protokołów i uwag komisji sanitarnej mimowoli nasuwa się wniosek, że pp. obywatele miasta Wilna nie życzą sobie spełniać poleceń komisji sanitarnej, na czem tracą najwięcej mieszkańcy. Obywatele dają do tego, aby pociągano ich do odpowiedzialności, myśląc, że przez to wygrają na czasie... a niedługo nastąpi lato i ciepły letni deszcz zmyje wszelkie ślady wykroczeń sanitarnych.

Obserwator.

Wiadomości bieżące

— Kalendarz. Dziś, w sobotę d. 15 (28) grudnia Walerjania i Ireneusza; — według nowego stylu Miodzianków M.

Jutro: Euzebjusza B. M.; — według nowego stylu Tomasza B. Kantuar.

— Z Teatru Polskiego. Dziś, po raz pierwszy „Karuzel” (sceny z życia), cenionego autora „Bagienka”, Bolesława Górczyńskiego, z udziałem pań: Górskiej, Jakubowskiej, Morskiej, Okornickiej, Prochaskowej, Rabeciewiczówny i Wojciechowskiej oraz panów: Okornickiego, Oranowskiego, Osterwy, Popławskiego, Rylla i innych. Jutro (Sala) po raz pierwszy,

„Krewniacy”, wesola komedia Baluckiego.

— Odczyt p. Ostachiewiczowej. O stanowisku kobiety w Polsce i o kwestjach z tą sprawą związanych, organizowany przez Kolo równouprawnienia kobiet, odbędzie się w niedzielę, w Sali Sokołów o 5-jej. Bilety nabywać można u p. Tromszczyńskiej (Wileńska 30), w czytelni p. Jacholkowskiej (Tatarska) i przy wejściu.

Członkowie Koła placą 20 kop., goście — 30 kop.

— Litewskie Towarzystwo naukowe zamierza urządzić wkrótce w Wilnie trzy wykłady publiczne; mówić będą p. Matulanis „O okresach geologicznych w okolicach Wilna”, p. Bassanowicz „O mitologii litewskiej”, i p. Smetana „O mieście Wilnie”.

— Politechnika w Wilnie. Na jednej z narad inspektorów okręgowych, wespół z kuratorem okręgu naukowego, rozważano sprawę otwarcia w Wilnie wyższego zakładu naukowego. Kurator i inspektorowie bardzo przychylnie traktowali projekt otwarcia politechniki, uznając potrzebę w Wilnie takiego zakładu. Przeciwno otwarciu uniwersytetu wysuwano zarzut, że „uniwersytet może jakoby odrodić tradycję dawnego uniwersytetu wileńskiego”.

Przy okazji przypominamy, że na jednym z posiedzeń Towarzystwa Rolniczego, kiedy podniesiono myśl podobną, p. Bronisław Ogiński, obywatel z Antokola, ofiarował 20 dziesięcin gruntu pod budowę gmachu na wyższy zakład naukowy.

— Zjazd dyrektorów. W dn. dzisiejszym otwarty będzie zjazd dyrektorów szkół ludowych wileńskiego okręgu naukowego. Oprócz sprawy wprowadzenia nauczania powszechnego, będą rozważane następujące kwestje: rewizja programów szkół elementarnych, reorganizacja szkół elementarnych na parafjalne według ustawy r. 1828, oględziny lekarskie i sanitarne, uwolnienie instytucji włościańskich od obowiązku utrzymywania szkół, opieki szkolne, powiększenie liczby inspektorów, stosunek dyrektorów i inspektorów do szkół prywatnych, organizacja oddziałów rzemieślniczych przy szkołach, odczyty ludowe i t. p.

— Ślój, kursa robót ręcznych przy szkole p. Rusieckiej, rozpoczynają się od Nowego Roku, dla dziewczynki i chłopców, jak również dla osób dorosłych. W zakres kursów wchodzi roboty z wiorów, rafji, tekstury, słomy, sznurków, roboty pilkowskiej, szwezwskiej metody, drobne koszykarstwo, tkactwo, rzeźba płaska i wypalanie na drzewie, krój i szycie. Szkoła ta jest pierwszą tego rodzaju w Wilnie.

— Sprawozdania szkół prywatnych dotychczas były przedstawiane dyrektorom szkół ludowych; według nowego rozporządzenia sprawozdania te mają być przedstawiane bezpośrednio okręgowi naukowemu, przyczem nie później, niż 20 stycznia r. 1908.

— Subsycja. Z powodu, że wiele szkół prywatnych żeńskich otrzymywało subsydia rządowe, a obecnie uzyskały one prawa szkół rządowych, wskutek czego stan ich materialny zmienia się na lepsze, okrąg naukowy wszczął starania o cofnięcie

tym szkołom wzmiankowanego subsydjum od d. 1 czerwca 1907 r.

— Ze szkół żydowskich. Zezwolono na asygnowanie 1,800 rubli z podatku skrzynkowego na potrzeby elementarnych szkół żydowskich, w których się uczą biedne dzieci.

— Cyrkularz ministerjum. Gubernator wileński otrzymał rozporządzenie z ministerjum, aby do dn. 1 lutego 1908 r. zakomunikował następujące wiadomości: liczbę ludności w miastach gub. według spisu z lat 1897 i 1907, przestrzeń, zajmowaną przez miasto, stan handlu i przemysłu, stan finansowy miast, liczbę wykreceń i przestępstw od r. 1905 do r. 1907 oraz opinię o tem, czy skład policyj w danym mieście jest wystarczający.

Cyrkularz ten jest w związku z okolicznością, iż w r. 1908 kończy się termin udzielania przez skarb za pomocą na utrzymanie policyj i od r. 1909 miasta będą musiały utrzymywać policyję własnym kosztem.

— Wyjaśnienie Senatu. Senat wyjaśnił, że przedimka von używać mogą w Rosji tylko osoby, należące do szlachty trzech gubernji nadbałtyckich — nikt inny. Nobilitowany świeżo p. Wiktor Magen nie otrzymał pozwolenia na pisanie się von Magen.

— Delegacje kupców. Kupcy wileńscy wybrali delegację z trzech osób, która wyjechała do Petersburga w celu wyjednania zakazu opodatkowania od puda towarów, przywożonych i wywożonych przez st. Wilno, na rzecz budowy dojazdów na ulicach do stacji.

— Misjonarze prawosławni. Na zjeździe duchowieństwa prawosławnego eparchji wileńskiej rozpatrywano będzie sprawa powołania misjonarzy prawosławnych do walki z katolicyzmem.

— Lekarze sanitarni. W Nr. 283 „Dziennika Wileńskiego” wzmiankowaliśmy, że Zarząd miejski z dn. 1 stycznia 1908 r. znosi urząd kilku tymczasowych lekarzy sanitarnych, obecnie dowiadujemy się, że ze stanowisk tych wystąpią d-rowie Bilewicz i Wojewódzki.

— Budżet miejski. Wobec tego, że obliczenie dochodów i wydatków miejskich na r. 1908 niewniesione zostało jeszcze do komisji finansowej, budżet nie będzie rozważany na ostatecznem posiedzeniu Rady miejskiej r. b., lecz dopiero w roku przyszłym.

— Stacja elektryczna. Na posiedzeniu specjalnej komisji miejskiej dn. 12 b. m. rozpatrywano był projekt inż. Smirnowa, aby mu oddano w dzierżawę stację elektryczną. Propozycję odrzucono głównie dlatego, że inż. Smirnow postawił za warunek zniesienie oświetlenia gazowego.

— Z tramwajów. Zarząd tramwajów zwrócił się do Zarządu miejskiego z prośbą, ażeby pozwolono skrócić linię antokolską do domu Hlamera (za kościołem) wobec spóźnienia. Zarząd odrzucił prośbę.

— Piekarnia centralna. Gubernator wileński przekazał Zarządowi miejskiemu prośbę kilku piekarzy o pozwolenie otwarcia w Wilnie centralnej piekarni i składu maki. Sprawa ta będzie rozpatrywana przez

Echa z 1863 r.

VIII.

Sytuacja stawała się krytyczną. Zmykać po tych bagnach w dzień biały było niepodobniestwem. Wystrzelanoby nas, jak kaczki.

„Uzborek” z pagórkami, obrośniętym drzewami, nadawał się w sam raz do obrony.

Nie było czasu na wahanie i namysły.

Ruszyć, obrzuciwszy bystrem okiem miejscowość, postawił wnet patrole pod broń. Harapowi kazał ruszyć ze swym plutonem naprzód i zapaść w krzaki za wzgórkami, drugiemu zaś plutonowi położyć się za pierwszym i czekać. Gdy pierwszy pluton dał ognia i cofnie się w tył dla nabicia broni, drugi pluton powinien wyskoczyć naprzód i poczęstować również ogniem nieprzyjaciela. Poczem cofnąć się znów w dolinkę, aby broń nabić i dać miejsce pierwszemu plutonowi do nowego strzału.

Manipulacja była prosta a zrzeczna.

Luzujące się naprzemian plutony mogły, maskując istotną siłę oddziału, nie tylko odstraszyć wroga, lecz nawet silnie go poturbować.

Rozkaz został zrozumiany i wykonany momentalnie.

Plutony rozłożyły się za wzgórkami jeden za drugim.

Była to pierwsza próba ognia, którą partja nasza przejść miała. Nieprzyjacieli, otoczony rozwijającym się łańcuchem chłopów, ukazał się na grobli.

Żołnierstwo przedstawiało niepokojną rotę. Zakolysało się to na chwilę i powoli zbliżało się ku nam zaczęło. Plutony nasze leżały, jak martwe, na ziemi.

Harap, wsparty o drzewo, ze swym małym sztucerkom w ręku, śledził bacznie z odprawdzonym kurkiem ruchy nieprzyjaciela.

Od czasu do czasu zwracał się do swego plutonu, zalecając krew zimną i zachowanie porządku.

— Gdy dam ognia — mówił szybko, urywany głosem — niech za mną cały pluton wali! potem spokojnie się cofać... nie mieszać!

Z za grubej sosny wzrokiem ryś przyglądał się wrogowi, dopuszczając go coraz bliżej i bliżej. Gdy był już o kroków 70, palnął w podoficera z prawego strzela. Za nim huknęła salwa z 35 strzelb naszych.

Podoficer padł, a kilku żołnierzy przewróciło koziołką. Reszta z krzykiem, klnąc po swojemu, rzuciła się ku grobli.

Mogliśmy ich wystrzelać wszystkich co do nogi, ale w szeregach naszych, do ognia i komendy nienawykłych, powstało zamieszanie. Drugi pluton zmieszal się z pierwszym, cofając się po wystrzale i, nie dawszy ognia, sam się również cofać zaczął. Tymczasem nieprzyjacieli miał

czas się złożyć i sygnąć na nas gładem kul. To ostateczny wywołano chaos. Wielu poczęło zbiegać z pagórka, pędząc w przeciwną stronę. Daremnie Harap, ochrypliły z krzyku, jeszcze nawoływał do porządku.

Nie było rady! Należało cofać się wszystkim.

Pierwszy ten chrzest ogniowy wykaż, iż znaczna część oddziału naszego wcale do starć wojennych przygotowaną nie była.

Ośmielony odwrotem naszym wróg siał ogniem bez przerwy. Kule, jak osy, świsły wciąż nad głowami naszymi.

Biegłem za innymi, patrząc na ginącą już w dali garstkę tych szaleńców, których tchórzostwo zlamano nam szyki i do odwrotu zmusiło.

Krew mi zalewała mózg ze złości, gdy nagle usłyszałem krzyk brata mojej narzeczonej.

Krzyk ten otrząsnął mnie niejako ze strasznego przynębnienia, a fala krwi z czoła spłynęła mi nagle do serca.

Skoczyłem w stronę, skąd ów krzyk doszedł. Postrzegłem, jak pędził tam również Downar i Ihnatowicz.

— Co się stało? — huknąłem, — widząc „jej” brata, rozciągniętego na ziemi.

Z ziemi głuchy głos mi odpowiadał:

— Zabity jestem!

Rzuciłem się ku niemu. — Niedarmo studiowałem medycynę. Tyś się środków ratunkowych lotem

blyskawicy przeleciało mi przez głowę.

On wciąż leżał bez ruchu. Twarz jego nie miała jednak wcale wyglądu człowieka umierającego.

Obejrzałem go momentalnie, ani śladu krwi lub rany.

Kule latały nad nami. Nie było czasu do tracenia.

— Wstawaj prędzej! — krzyknąłem, podając mu rękę.

— Czy ja żyję? szepnął, nie ruszając się z miejsca.

Złość mi porwała, świst kul nie ustawał, a oddział nasz usunął się daleko.

— Wstawajże raz! — krzyknąłem silniej, bo cię tu rzucę i naprawdę cię zabiją, wstawaj! — uciekaj!

On się jeszcze nie ruszał. Ledwośmy go podnieśli i jak martwego popchnęli z sobą. Poczuł, że Ihnatowicz dopomógł mi w tym ambarasie.

Okazało się, iż młodzieniec, mając jedną nogę w bucie, drugą zaś w łapciu, zaplątał się w tak zwane w narzeczu miejscowem „oborki”, czyli łyżki lipowe i upadł, uderzając się o kamień. Pod wpływem zaś ogołnionego popochu, podniecanego przez kule, świszące około uszu, — upadając, zmartwiał niejako, sądząc, iż to właśnie śmiertelność kula z nóg go zwaliła.

Odetchnąłem swobodniej, widząc go zdrowym i całym. Przygoda ta wywołała następnie wiele śmiechów i żartów, lecz na razie nie było czasu o tem myśleć.

Dognawszy rozproszony oddział, dopadliśmy wreszcie do lasu. Tam, rzućmy się na mchy i paprocie leśne, wyczerpani fizycznie a zniechęceni moralnie, dziękowaliśmy w duszy Bogu, że nas z tej łaźni wywiódł cało. Nikt bowiem ani zabity ani raniony nie został. Brakowało wprawdzie kilkunastu ludzi, z tych pierwszych, co poczuwszy zapach prochu, poleciali jak opętanci, lecz ci już się gdzieś bezpiecznie ukryć musieli.

W lesie zapanowało głębokie milczenie. Od czasu do czasu tylko z tej lub owej piersi męskiej wydobywało się ciężkie westchnienie, przepełnione bólem i smorem.

Nad głowami naszymi swiergotało ptactwo leśne, zlatując coraz niżej i ciekawie kręjąc drobną główką, zaglądając nam w oczy. Zdawało się, że zlatuje i kpić z tych, co tu teraz leżeli, zamiast stawić czoło garstce nieprzyjacieli, którą zmiażdżyć mogli.

Duch w partji naszej słabł. — Nie podlegało to już wątpliwości. Dlatego widocznie dowódcy nasi, wiedząc, iż przejścia w lasy Bohuszewickie, ku partji Świętorzeckiego, są już zatrasowane przez Rosjan, nie próbowali nawet się tam przedostać i zwrócili znów pod Warkalę, dając stamtąd lasami do naszego bezpiecznego kąt... do Borowej.

(D. c. n.)

Opr. Z. K.

Radę miejską w związku ze sprawą podniesienia cen mięsa, chleba i t. p. — Niszczenie drzew. P. prezydent zwrócił się do naczelnika okręgu poczt i telegrafów z prośbą o wydanie rozporządzenia, ażeby przy przeprowadzaniu nowych drutów telegraficznych nie łamano i nie niszczone drzew na ulicach.

— Obrazek obyczajowy. Pewien pułkownik, członek sądu wojennego, zlekka trącony przypadkowo przez kogoś, wychodzącego razem z nim w tłumie z lokalu sądowego, zwrócił się i powiedział głosem bardzo spokojnym po rosyjsku: „jeżeli pan jeszcze raz do mnie się dotknie, to ja mu głowę szabłą rozbiję“.

— Statystyka wychodźstwa. W przeciągu roku ubiegłego, jak podaje „Gaz Żydowska“, wyjechało z państwa rosyjskiego do Ameryki: 125,234 Żydów, 46,304 Polaków, 13,697 Litwinów, 13,161 osób z Finlandji, 10,279 Niemców z Rosji i zaledwie 5,282 Rosjan.

— Falszerze monet. Wydział śledczy otrzymał wiadomość, że przy ul. Bobrujskiej w domu № 18 mieszkał tenże domu, Słazajewski, wraz ze swą towarzyszką, Serafimowiczówną, wyrabiają fałszywą monetę. W nocy na 12 b. m. naczelnik wydziału śledczego, Grigorjew, w towarzystwie urzędników wydziału w otoczeniu policji udali się do mieszkania Słazajewskiego; Sz. drzwi nie otworzył. Kiedy wyważono drzwi, w mieszkaniu zastano nieporządek: na podłodze rozrzucone były formy gipsowe, w których odbijano monety rublowe i dziesięciokopiejkowe. Znalezione 17 robionych form, pilnik, sztylo i t. p. oraz dwie 10-kopiejkowe monety fałszywe.

— Przejechanie. Na ul. Pozawańskiej jakiś dorożkarz przejechał wczoraj 12-letniego Stanisława Stankiewicza, który uległ obrażeniu głowy.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Lejbie Szumakierowi (ul. Soltaniska Nr. 36) rzeczy, wartości 100 rb.; Abramowi Hellerowi (ul. Raduńska Nr. 19) rzeczy, wartości 135 rb.; Lejzerowi Szapirze (ul. Słomiana Nr. 37) rzeczy, wartości 100 rb.; a wczoraj: włościaninowi Karolowi Kaczowskiemu (rynek Snipski) konia, wartości 120 rb.

— Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: fabr. Moryc Brejer, kap. Adolf Cyler, ob. Sewerynowa hr. Drohojowska, ob. Hieronim ks. Drucki-Lubecki. Hotel Europejski: ob. Władysław Ciechanowiecki, ob. Piotr Hendrichsen, ob. Stanisław hr. Mohl, puł. Anna Pawłowska, ob. Edmundow Przesławski, inż. Ryszard Szpeht, ob. Bohdan Szachno, ob. Władysław Smieciuszewski.

— Głębokie. Ogólne zgromadzenie członków T-wa Rolniczego w Głębokim odbędzie się 20-go grudnia o godz. 4-jej.

Porządek dzienny: 1) protokół zebrania 8 września, 2) sprawy bieżące, 3) torf i jego zastosowanie w rolnictwie, — referat p. Józefa Romanowicza, 4) T-wa (kasa) oszczędnościowo-pożyczkowe w Głębokim, — referat p. Sergiusza Łopacińskiego.

— Drysa. D. 16 (29) b. m. odbędzie się zebranie T-wa Rolniczego. Między innymi p. Nitosławski zda sprawę z układów z Zarządem gubernialnym ziemskim w sprawie taniej dostawy zboża dla ludności, p. Hasko zaś o hodowlę królików.

— Mińsk. (Kor. wt.) „Towarzystwo Rolnicze“ i t. zw. ziemstwo przystąpiło do zakupu zboża dla głodnych. Towarzystwo Rolnicze zakupiło 40 wagonów „ziemstwa“ — 150. Zboża dla obu instytucji dostarcza firma poltawska „Błock i Zierlin“. Firma sprzedaje zboże syberyjskie i obowiązuje się do złożenia kaucji 10,000 rb. dostarczy zboże na wskazane stacje kolejowe gub. mińskiej nie później, jak w pierwszych dniach stycznia 1908 r., albo w 22 dni od daty obstarunków.

Towarzystwo Rolnicze oddaje zboże swoim oddziałom powiatowym, które według swego uznania mogą zboże sprzedać albo dać na kredyt ludności potrzebującej, bezrolnym i małym. W tych miejscowościach, gdzie już się utworzyły obywatelskie komitety żywnościowe, zboże będzie oddawane do dyspozycji tych komitetów.

W Zarządzie ziemskim w tych dniach zakończyły się narady Zarządu i komisji żywnościowej. Komisja opracowała plan techniczny całej sprawy żywnościowej. Ogólny nadzór, kierownictwo, sprowadzanie zboża, skierowanie go na miejsce, kontrola centralna, wychodzić będą z Zarządu gubernialnego i komisji gubernialnej. Na miejscu w powiatach sprzedaż będzie scentralizowana w ręku Zarządów powiatowych do spraw gospodarstwa ziemskiego z udziałem kilku dobranych do Zarządu obywateli miejscowych. Sprzedaż będzie się odbywała tylko za gotówkę, bez kredytu.

Zarząd gubernialny wydał ziemstwu z kapitału żywnościowego 150,000 rb. pożyczki na 3,6% i na tem uważa rolę swoją za zakończoną.

Miński Zarząd miejski również przystąpił do wykonywania swego projektu zaopatrzenia biednej ludności w tani chleb i zboże. Pierwszy wagon zboża już otrzymał po cenie wyznaczanej 1 rb. 27 k. za pud; Zarząd miejski jeszcze nie skorzystał z później otrzymanego pozwolenia na taryfę ulgową. Zyto oddano do młyna i w tych dniach będzie dostarczane do miejskiej piekarni, urządzonej niedawno w koszarach t. zw. „koszarskich“. Cena chleba z piekarni miejskiej wynosić będzie 3 kop. funt, o 1-2 grosze taniej od obecnej ceny 3 1/2-4 kop. Chleb sprzedawany będzie w specjalnym sklepie miejskim i w sklepach spożywczych, pomiędzy innymi i w sklepach towarzystwa „Światoc“.

Komisja budowlana askargi mieszkaniowej ulic z miejscowości w pobliżu kościoła, że z powodu rozszerzenia stacji moskiewsko-brzeskiej ich domostwa zostały odcięte od miasta, uważa za słuszne.

Oskarżeni o przestępstwa polityczne, jak również oskarżeni o napady robojnicze, obecnie są odsyłani do Wilna, do sądu

wojenno-okręgowego „w celu przeprowadzenia rozpatrzenia sprawy“.

Opowiada, że sprawa z Łachwą obecnie tak się przedstawia. Z powodu kate gorycznej odmowy włościan kupowania ziemi z tego majątku po wygórowanym cenie 60 rb. za dziesięcinę, Bank Włościański, po rozbięciu majątku na oddzielne parcele, zamierza obecnie sprowadzić włościan z gub. sąsiednich, wolińskiej i podolskiej.

Reflector. — Mińsk. Odczyty. W sali Tow. Rolniczego, w sobotę o g. 7 1/2 wiecz. odbędzie się odczyt p. Aleksandra Janowskiego „Pojazd swój kraj“ w środę zaś 19 (31) prof. Dybowskiego „O starożytności rodu ludzkiego“.

— Nowogród. (Kor. wt.) W Nr. 273 „Dziennika Wileńskiego“ z dn. 29/xi b. r. zamieszczoną została korespondencja z Nowogródka, podpisana przez D-ra B. Dybowskiego, o zawianiu w Nowogródku filii Towarzystwa „Oświaty“ Mińskiej.

Nie przypuszczam, żeby Sz. autor chciał dyskredytować nowopowstałe Nowogródzkie Koło „Oświaty“, bardzo potrzebne moralnego i materialnego poparcia miejscowego społeczeństwa, a jednak kończąca korespondencję admonicją o tem, by „zaborczość i ambicja osobista były od nas dalekie“, a również krytyka przemówienia sekretarza wiecu (niżej podpisanego) może w oczach naszego ogółu, a szczególnie tych współpatriotów, którzy w wiecu nie brali udziału, oświecić niewłaściwie genezę „Kola“ i jego zadania.

Wielka szkoda, że Sz. autor, obecny na wiecu, nie zabrał głosu w tych kwestiach, wówczas wszystkie rzeczy niejasne dla niego zostałyby należycie przez dyskusję wyjaśnione.

Zabieg o utworzenie Tow. „Oświaty“ w Nowogródku były rozpoczęte przed rokiem. Wobec jednak różnych przyczyn, a ostatecznie wskutek nieulegalizowania zaprojektowanego „Tow. Oświaty i dobroczynności w Nowogródku“, sprawa ostatecznie rozstrzygnięta się w kierunku utworzenia filii Towarzystwa „Oświaty“ Mińskiej.

Wobec niepewności, kiedy się ulegalizuje instytucja oświatowa w Nowogródku, grono ziemian z okolic Switeży, troszcząc się o losy oświaty, uważa za konieczne połączyć się z jedną z istniejących instytucji i wybrać na ten cel Tow. „Oświaty“ w Nieswieżu, — stwarzając Koło „Switeżkie“.

Gdyby Koło „Switeżkie“ ukonstytuowało się jako filia mińskiej Tow. „Oświaty“, kwestia organizacji oświatowo-kulturalnej w pow. nowogródzkim mogła być rozwiązana zupełnie, bo wtedy działalność Kola miałyby prawo objąć cały teren pow. nowogródzkiego. Łącząc się z „Oświatą“ niewieśską, Switeżkie Koło ograniczyło teren swej działalności do części n. w. pow. przyległej do Nieswieża, wedle brzmienia statutu „Oświaty“ Nieswiejskiej.

Większa część wiec. pow. now., za wyjątkiem skrawka, objętego przez Koło Switeżkie (granicę bliżej nie określone wyrażenie „części przyległej do Nieswieża“, mogą zawsze ulegać zakwestjonowaniu przez administrację), tożława bez organizacji oświatowo-kulturalnej. Lukię tę wypełniło nowopowstałe „Nowogródzkie Koło“ Polskiego Towarzystwa „Oświaty“ w Mińsku.

Dlatego więc, założenie Kola Nowogródzkiego było zajęciem niewyżyskanej dotąd placówki kulturalno-oświatowej, a nie było wynikiem, jak sądzi dr. B. Dybowski, „zaborczości i ambicji osobistej“. Dlatego też nie było „słuszniej członkiem nowego Tow. przystąpić do Tow. już czynnego, aniżeli żądać rozwiązania go dla rzekomej idei „jedności“, jak twierdzi Sz. autor, bo chcąc zorganizować działalność oświatowo-kulturalną na całej przestrzeni nowogródzkiego pow., trudno było wstępować do Kola Switeżkiego, którego działalność statut ograniczył do nieznacznej i niewyraźnie określonej części tegoż powiatu.

Mając na uwadze, że Zarządy kół oświatowych posiadają zakres działalności administracyjnej, pociągający za sobą pewne koszty, bezpośrednio nie związane z zadaniami oświatowymi, a także stanowią ładnie ideowy, a zadania ściśle oświatowe rozwiązują się przez jednostki i niewielkie grupy członków kół w parafach i t. p., częściej powiatu na miejscach, było pożądanym uniknięcie w powiecie dwóch zarządów, co było, primo — oszczędnością, a secundo dało możliwość uniknięcia konkurencji w gromadzeniu środków na oświatę, a te, jak wiadomo, w małej części tylko pochodzą ze składek członkowskich, a głównie z ofiar i z różnych zabaw towarzyskich, organizowanych na ten cel.

Przytem niewątpliwym pożytkiem dla zadań oświatowych byłoby wejście do Zarządu „Nowogródzkiego Kola“ ludzi, wyprobowanych w pracy oświatowo-kulturalnej, czego dowodem jest postawienie na wiecu dn. 22/xi, olbrzymia większość głosów, kandydatury na członka Zarządu Nowogródzkiego Kola, p. Karola Karpowicza, obecnego prezesa Switeżkiego Kola.

Andrzej Tupalski. — Homeł. Przed kilku dniami, w moskiewskim sądzie okręgowym rozpoznawano sprawę z powództwa do tow. „Jakor“ o wynagrodzenie za straty, spowodowane pożarem w Homele d. 13 (26) stycznia 1906 r. Towarzystwo odmówiło zapłacenia premij asekuracyjnych, powołując się na to, że w owym dniu w Homele miały miejsce zaburzenia ludowe t. j. pogrom. Pełnomocnik sądu strony przeciwnej przedłożył sądowi kopję postanowienia sędziego śledczego, który prowadził śledztwo pierwotne w sprawie pogromu w Homele. Z tego dokumentu jest widoczne, że żadnego pogromu, polegającego na masowym ruchu przeciwko Żydom w dniu 13 (26) stycznia 1906 r. w Homele nie było, a tylko kilkanaście osób przy udziale stójkowych i kozaków, na oczach policmajstra i innych wyższych urzędników policyjnych dokonało szeregu planowych podpalen domów żydowskich i sklepów. Na ulicę wytoczono beczkę nafty, w niej maczono szmaty, które następnie rzucono na domy żydowskie i podpalano je. Aby nikt nie mógł przeszkodzić temu zajęciu, ulice otoczono wojskiem. Po stwierdzeniu takich faktów, zanotowanych przez władzę śledczą, sąd odrzucił podaną przez przedstawicieli towarzystwa „Jakor“ kwalifikację wypadków z dnia 13 (26) stycznia 1906 r. jako „zaburzenia ludowego“.

„Przedświt“. W Warszawie powstaje stowarzyszenie pod nazwą „Przedświt“, mające na celu wspieranie młodzieży polskiej, kształcącej się we Włoszech. Inicjatorką Stowarzyszenia jest p. Anna Komierowska, zaś główną organizatorką i protektorką tej instytucji — Konstantowa ks. Lubomirska.

Bezplatne kursy dwutygodniowe dla rolników. Centralny wydział Kół i Spółek Roln. organizuje w Warszawie bezpłatne kursy rolniczo-hodowlane dla członków Kół

lek i Spółek Roln. C. W. K. R. Kursy te trwać będą od 9 do 22 lutego n. s.

× Olbrzymia fundacja. Jedna ze znanych rodzin łódzkich postanowiła wnieść w Łódź szpital dla dzieci kosztem pół miliona rubli. Na roboty i dostawy wyłącznie krajowe wkrótce będą ogłoszone konkursy. Roboty mają być rozpoczęte z wiosną roku przyszłego. Fundatorowie zastrzegli nieujawnienie swego nazwiska do czasu, jaki uważają za stosowny.

× Komitet legatu im. Wyspiańskiego zwraca się do społeczeństwa z odczuciem, która brzmi jak następuje: — — — piękna ta młodość, co w przebieg się ciska“.

Wyspiański „Achilleis“. „Śmiertelne prochy wielkiego Twórcy zamknęta trumna; na Jego cześć rozległy się hymny. Czciciel jednak Tego, który chłostał małość i słabość, który słał Moc i opiewał Czyn, nie wolno pięknymi słowy, Wyspiańskiego uczcić należy czynem, któryby trwał wciąż siłą konieczności.“

Jednym z tych czynów niech będzie walka z gruźlicą, która zagraża podwalinom przyszłości przez dziesiątkowanie młodzieży. Rozszerza się ona zatrważająco i pochłaniającej tych, co najwyższy lot zakreślają myślim i do wzniosłych sposobów się czynów. Głną — i niszczy — ta „piękna młodość, co w przebieg się ciska“.

Ratować ją i umacniać fizycznie ma Tow. Domu Zdrowia uczące się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. Rok rocznie zgłaszają się doń setki uczące się młodzieży, lecz otrzymują jej tylko kilkudziesięciu; reszta, opuszczona przez społeczeństwo, powraca w mury miejskie lub do chat wieśniaczych, skazana na powolne konanie.

Wyspiańskiego przedwcześnie wydarła nam choroba. W dniu Jego śmierci wydała młodzieży hasło do walki z tym wrogiem. Bronią w tej walce będzie legat imienia Wyspiańskiego przy Towarzystwie „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, — lecz skuteczną bronią stanie się tylko wtedy, gdy całe społeczeństwo w odpowie na hasło w sposób godny wielkiego Imienia“.

Kraków, dnia 12 grudnia 1907 r. W skład Komitetu wchodzi Towarzystwo młodzieży. Adres Komitetu: Kraków, Uniwersytet. W zbieraniu składek pośredniczą redakcje pism polskich.

× Sprawa Dobrodzieckiej. W ubiegłą sobotę na posiedzeniu austriackiej Rady państwa minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelację pos. Głębickiego, o raz Liebermana, domagające się wyjaśnienia, dlaczego sprawa p. Wandy Dobrodzieckiej z sądu w Krakowie została przez trybunał kasacyjny przydzielona sądowi w Wiedniu.

Minister zaznaczył, że skutkiem ogromnego zainteresowania się tą sprawą prasy i skutkiem dążności do pozyskania opinii publicznej, celem pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy dla oskarżonej, wynikła obawa, iż stosunek ten nie zmieni się podczas dalszego biegu postępowania i sędziowie nie będą mogli sprawy traktować ze spokojem i bezstronnością. Izba radna sądu w Krakowie przychyliła się do wniosku przydzielenia innej sądu, najwyższy trybunał kasacyjny wskazał sąd krajowy w Wiedniu ze względu na publiczne bezpieczeństwo i porządek.

Ani rząd zagraniczny, ani austriacki minister spraw zagranicznych, ani też minister sprawiedliwości nie współdziałali ani nie wpłynęli na sądowe postępowanie przy delegowaniu.

Bezwarunkowo odrzucając jest — zdaniem ministra — twierdzenie, że najwyższy trybunał uchwałę swą powziął jedynie ze względów politycznych, prawnie nie usprawiedliwionych. Przeciwnie insynuacji, jako zupełnie fałszywej, musi minister z całym naciskiem zaprzeczać.

Decyzja najwyższego trybunału jest obowiązująca dla ministra; dlatego też minister nie był w możności żądania interpelacji d-ra Liebermana zadośćuczynić i odwołać wyżej wymienioną uchwałę delegacyjną. Oskarżonej postawiono zwroćnienie się do kompetentnego sądu. Faktycznie obrona zgłosiła prośbę o delegowanie sądu galicyjskiego. Temu żądaniu najwyższy trybunał zadośćuczynił i przesłał sprawę sądowi obwodowemu w Wadowicach.

Minister na zakończenie odparł zarzuty co do traktowania oskarżonej podczas przewożenia jej do Wiednia.

× Nowa zdobycz szkolna. Na Śląsku cieszącym się ożywieniem są często konferencje okręgowe nauczycieli ludowych. Dotąd zawsze obradowano po niemiecku. Na ostatnich konferencjach w powiatach fryszackim większość nauczycieli, Polaków, postanowiła obradować po polsku, ku wielkiemu oburzeniu garstki kolegów Niemców. Konferencje te oświadczyły się przeciw propagandzie obecnie na Śląsku myśli utrakwizacji szkół ludowych, t. j. nadania im charakteru polsko-niemieckiego. Konferencje uchwały też wprowadzenie do szkół śląskich podręczników galicyjskich, jako lepszych.

× Proces Harden-Moltke. W sądzie kryminalnym w Berlinie wznowiono w piątek ubiegły proces Hafdena. Przebieg rozpraw sądowych był spokojny. Trybunał odrzucił wniosek obrony, domagający się unamiania sądu karnego za niekompetentny w tej sprawie. Przesłuchiwany, Harden oświadczył, że nie zamierza bynajmniej obrazić hr. Moltkego, oraz że nigdy nie zarzucał Moltkemu udziału czynnego w przestępstwach homoseksualnych. Dalej oskarżony twierdził, że w artykułach swoich, dotyczących tej sprawy, miał wiać przed oczyma tylko motyw natury politycznej i dążył jedynie do zwalczania wpływów ks. Eulenburga i jego otoczenia na dworze cesarskim. Proces potrwa kilka dni.

Podczas sobotniego posiedzenia sądu ks. Eulenburg zeznał pod przysięgą, że od czasu ustąpienia ze stanowiska nie zajmował się wcale polityką. Wielkie wrażenie wywarło wśród zebranych zajęcie pomiędzy Hardenem a hr. Moltkem. Harden zemścił skutkiem wycieczenia po chorobie. Widząc to, Moltke podszedł do niego i podał lekarzom buteleczkę z solami orzeźwiającymi.

× Nowy Köpenick. Arsenał wiedeński padł ofiarą sprytnego oszusta, który wzorował się na słynnym w swoim czasie zjawieniu w Köpenicku pod Berlinem. W sobotę zjechał przed arsenał w Wiedniu portucenik w mundurze oficera wydziału rachunkowości i tonem komendy zażądał od dyżurnego podoficera kluczy do lokalu kasowego, w którym umieszczone były kasy wszystkich dylokowanych pułków. Podoficer wydał klucze bez wahania. Oficer wszedł do lokalu i zamknął się, oznajmivszy poprzednio, że ma polecenie odbycia rewizji kasy 42

pułku artylerji i złożenia jej zawartości w komendzie dywizji. Gdyby to polecenie było prawdziwe, oficer musiałby mieć klucz od kasy i nie zażądałby go od dyżurnego. Sprytny rzeźmieszek, zaopatrzony w narzędzia złodziejskie, wyjął z kasy całą gotówkę w sumie 28,000 koron, następnie zamknął pokój, klucz zwrócił dyżurnemu i wyszedł. Policja stwierdziła, że pomyślowym złodziejem jest b. oficer intendenty artylerjijskiej, Leopold Golschmidt, który już nieraz dopuszczał się różnych defraudacji. Wysłano za nim listy gończe.

× Język rosyjski w parlamencie wiedeńskim. Prezydent Izby poselskiej w Wiedniu, Weiskirchner, minister spraw wewnętrznych, Bienenrth i posłowie ruscy: Dawydzak, Markow, Romanczuk i Wasilko, od byli konferencję w sprawie wciągania do protokołów Izby mów rosyjskich. Markow przedłożył orzeczenie profesora Jagica, że język rosyjski jest jednym z języków krajowych w Austrii. Minister Bienenrth, powołując się na „Dziennik praw państwa“ wykazywał, że w Austrii językiem krajowym jest tylko język ruski, ale nie rosyjski, lecz potem dodał, że w Galicji wschodniej znaczna (?) część ludności mówi po rosyjsku i że jest możliwe, ażeby język rosyjski uznany został za krajowy. Ciąg dalszy tej konferencji odbędzie się po świętach.

Duma Państwowa.

Na raucie u p. Stolypina, jak doniosły pisma rosyjskie, byli także obecni i Polacy, nie wymienili jednak, kto mianowicie. Donoszą nam obecnie z Petersburga, że na raucie zjawili się wszyscy posłowie Polacy do Rady Państwa za wyjątkiem 3, a mianowicie p.p. Olizara, Rotwanda i Napiórkowskiego, z których pierwszy zaproszenia nie otrzymał, dwaj pozostali zaś nie byli wówczas obecni w Petersburgu, oraz poseł do Dumy z I kurji m. Wilna i prezes Kola Polskiego z Litwy, p. Józef Montwiłł. Ostatni, jak wiadomo, oświadczył, że Polacy wobec dzisiejszego rzędu nie mogą zajmować innego stanowiska, jak opozycyjne. Przez cały czas Dumy dowiódł on wszakże swem postępowaniem, że umie utrzymać na wodzy opozycyjne swe zapędy i w niczem prezydentowi ministrów się nie narażać.

O posłach mińskich. Pop Sołowjecz, poseł do Dumy z gub. mińskiej, otrzymał zawiadomienie, że na jego miejsce władza duchowna mianowała innego popa i stabilizowała go, zaś rodzina Sołowjeczowa musiała ustąpić z mieszkania w domu parafjalnym nowemu popowi. Sołowjecz zwrócił się do metropolity Antonjusza z prośbą usunięcia nieporozumienia, przytem oświadczył, że woli zrzec się mandatu poselskiego, niż stracić parafję.

Komunikuje o tem „Towaryszcz“, który podaje również wiadomość i o drugim „posle“ mińskim, oślawionym Schmidcie. Podanie Gustawa Schmidta o zmianie nazwiska na Grzegorza Nikolajewa (Kuzniecowa?) nie zostało uwzględnione.

Milukow d. 12 (25) b. m. wyjechał do Ameryki, dokąd został zaproszony do Ameryki przy uniwersytecie kilku wykładów publicznych o obecnem położeniu w Rosji.

W kuluarach Dumy.

(Koresp. własna „Dz. Wil.“)

Gdy posłom naszym chodziło o powiększenie komisji wyznaniowej, Kolo litewskie zaczęło zbierać podpisy katolickie, a trzeba takowych dla wniosku aż 30.

Oba Kola nasze mają razem 18 głosów, Litwini najchętniej dali swe 4 głosy, prawica jeden głos katolicki posła z Besarabji Demianowicza, kadeci 3 głosy posła Babiańskiego i Ormianina katolika Murzajewa.

Razem tedy wszyscy katolicy mieli 24 głosy, brakowało jeszcze 6 podpisów, co z łatwością uzyskać było można na lewicy.

Chodziło jednak o to, ażeby mieć poparcie stamtąd, skąd najprędzej mógłby wyjść protest.

Książd nasz, niedługo myśląc, poszedł do znajomych już mu z centralnej Rosji popów i u nich wnet uzyskał potrzebne podpisy.

Wniosek poszedł do prezydium. W parę dni potem jeden z tych batiuszków, co podpisali propozycję katolików, w kuluarach spotyka księdza i od razu prosto z mostu woła:

— A wiesz co, ojcze, dostało mi się już za was, oj. jezuita.

— Cóż znów? co się stało?

— A no, śmirenni Mitrofan, wyczytawszy pod wnioskiem waszym podpis mój i moich kolegów, przysłał nam przed chwilą pasterskie swe pozdrowienie i podziękowanie za to, żeśmy się zajęli katolicką propagandą...

— Winszuję. — Jeszcze chwila — i będziemy śpiewali „Te Deum“ za połączenie kościołów...

— Amen.

Uściskali sobie dłonie i pospieszyli do sali, bo dzwonek prezesa już dawno zwoływał morderów.

Gdy na posiedzeniu plenarnem rozpatrywano przestarzały system opodatkowania Rumunów powiatu izmaileńskiego w Besarabji, Puryjskiewicz niespodzianie napadł na rząd za wadliwą gospodarkę jego w ciągu 25 lat na ziemi rumuńskiej nad Dunajem. Lewica za tę niespodziankę urządziła prawowiernemu posłowi z prawicy owację. Pierwsze to bodaj powodzenie tego pana. Nikt przeciw niemu tym razem nie protestował, chyba może zazdrośczone. Zażenowany wódz istynnych wziął za żart ten dowód bezstronności i oburzony zawolał:

— Co za żarty? czy to ja błazen, czy co?

Te słowa wywołały nowy huragan oklasków i śmiechu.

Tak, to był tryumf Puryjskiewicza. Niewdzięczny, nie ocenił siebie dotychczas.

Z ROSJI.

× W związku z narodem rosyjskiego przepadły jakieś ważne papiery. Grupa dubrowinowska podejrzewa, że w tej sprawie przyjmował pewien udział Purijskiewicz.

× Katedra literatury ukraińskiej. W uniwersytecie petersburskim poruszono sprawę utworzenia katedry literatury ukraińskiej.

× Zmiana w ministerjum. Stanowisko ministra komunikacji, Schonfusa, ma być zachowane. Dzienniki petersburskie notują pogłoskę, że miejsce jego ma zająć Niemiszew, naczelnik zarządu kolei południowych. Jako kandydata na stanowisko ministra handlu wymienią pisma członka Rady Państwa, Awdakowa.

× Przesiedlenie się staroobrzędowców. Pełnomocnicy staroobrzędowców z gub. wileńskiej, witebskiej, ekaterynosławskiej, niżgorodkiej i z Austrii otrzymali latem r. b. 50 bezpłatnych biletów na Daleki Wschód w celu znalezienia odpowiednich miejsc dla osiedlenia się.

Staroobrzędowcy z Austrii zajęli, według słów pisma „Dainij Wostok“, 9,000 dziesięcin, z których 4,000 pokryte są lasem budowlanym, o 150 wiorst od Błagowieszcza na drodze do Władywostoka. W maju 1908 r. mają oni tam się przesiedlić. Pełnomocnicy przez 50 tysięcy staroobrzędowców, ich duchowny, po trzymiesięcznym badaniu miejscowości, wybrał dla przesiedlenia staroobrzędowców szmat ziem około 50 wiorst szerokości i 20 dziesięcin w pobliżu Nikolajewsk na Amurze. „Dainij Wostok“ charakteryzuje tego pełnomocnika, jako człowieka wiele praktycznego, energicznego i pełnego inicjatywy.

× Na raucie u Stolypina obecni byli prawie wszyscy członkowie z centrum i prawicy Rady Państwa, wiele posłów do Dumy, ministrowie i wyżsi urzędnicy. Z posłów do Dumy, stojących na lewo od państwotników, obecni byli tylko Lwow i Szypow: nikt z członków partji k.-d., zaproszonych na ten rauc (Saweljew, Maslennikow), nie przybył. „Rus“ podaje, że na raucie obecni byli „niektórzy członkowie Kola litewskiego“ (?)

× Pojedynczy gen. Focka z Mienszikowem. General Fock oburzony na Mienszikowa za to, że ten mu przypisywał żydowskie pochodzenie, wyzwał go na pojedynek i zagroził, by się nie ważył pojedynek nie przyjąć, bo będzie miał do czynienia z wyższym oficerem i ojem 3 oficerów.

× Samobójstwa uczennic gimnazjum. W Niżnim-Nowogrodzie zastrzeliły się dwie uczennice 7-jej klasy miejscowego gimnazjum. Przyczyną samobójstwa, jak same podają w pozostawionych listach, jest zniechęcenie do życia. Strzelała jedna tylko, jak przypuszczają, najpierw do swojej przyjaciółki, a potem do siebie samej.

× Czarna sotnia a uniwersytet. W Kazaniu odbyło się niedawno zebranie czarnej sotni w maneżu, gdzie mówiono o uniwersytecie miejscowym jako o gnieździe buntowniczym i skąd wysłano następnie do Petersburga telegram z żądaniem przeprowadzenia rewizji w uniwersytecie. Wkrótce potem został wysłany członek rady przy ministerjum (były profesor warszawskiego uniwersytetu), Ułjanow, dla przeprowadzenia rewizji w uniwersytecie kazańskim.

× Odesy ojcowie miasta. Ostatnie posiedzenie (dn. 10/23 b. m.) Rady miejskiej w Odesie zakończyło się niebywałym skandalem. Większość Rady, złożonej z czarnej sotni, wyrażała zadowolenie z powodu oddania koncesji tramwajowej jednemu z protegowanych przez radę towarzyszy i oburzenie na prasę, która w tej sprawie zajęła stanowisko krytyczne. Doszło do tego, że kilku radnych po przemówieniach przeciwko prasie wykrzyknęło: „przez (won, doł) z prasą“. Do okrzyku tego natychmiast przyłączyli się obecni na sali związkowcy i rzucili się na obecnych na sali przedstawicieli prasy. Większość ostatnich uknęła z rąk związkowców, zostali jednak mocno pobici referent „Odeskiego Listka“ i „Nowego Obozrenija“, Hartenstein i jakiś młody artysta rysownik, którego wzięto przez pomytkę za przedstawiciela prasy.

Telegramy.

Agencji Petersburskiej.

Dnia 14 (27) grudnia.

Petersburg. Najwyższym ukazem przedłużony stan ochrony wzmocnionej w gub. wiackiej, nadzwyczajnej w pow. sarapolskim do dn. 22 grudnia 1908 r.

Petersburg. Sprawa o odezwę wybońską. Rano zaczęto badanie świadków. Świadekstwa większości z nich, mających zeznawać o wypadkach, którym nie zaprzeczają oskarżenia, obrona i prokurator zrzekają się. Zeznań udzielił Pietruniewicz, Kokoszkina i Nabokow.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.